

Prof. dr hab. Henryk Hoffman

Łódź, luty 2019 rok

94–125 Łódź, ul. Kolarska 30 m. 2

Nr tel.: 692 031 682

Recenzja pracy doktorskiej Pani Urszuli Łojko-Smogorzewskiej, sporządzona w związku z wszczęciem postępowania przez Radę Wydziału Malarstwa warszawskiej ASP, zmierzającego do nadania Jej stopnia doktora w dziedzinie sztuki plastyczne.

Życiorys:

Pani Urszula Łojko-Smogorzewska urodziła się 7 marca 1985 roku w Warszawie. Jej dotychczasowe wykształcenie to: licencjat ukończony w 2008 roku na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego, studia podyplomowe na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Psychologii ukończone w 2012 roku, studia magisterskie na Wydziale Malarstwa warszawskiej ASP ukończone w 2011 roku, a także Studium Pedagogiczne ukończone w 2009 roku, również w ASP w Warszawie. Posiada także certyfikaty w zakresie średnio zaawansowanym z języka angielskiego i niemieckiego. W 2017 roku rozpoczęła studia doktoranckie w warszawskiej ASP. Jak na młody wiek Pani magister to całkiem pokaźny dorobek.

Rozprawa doktorska: „Chwile izokefalii”. Malarstwo

Jej rozprawa doktorska nosi metaforyczny tytuł „Chwile izokefalii”. Wypada przypomnieć, że izokefalizm to rodzaj kompozycji wywodzący się ze starożytności, a polegający na tym, iż głowy postaci występujących na freskach, rzeźbach czy mozaikach znajdowały się na jednym poziomie. Taki rodzaj kompozycji stosowano w Mezopotamii, w Bizancjum, starożytnej Grecji i jeszcze w Średniowieczu, w Gotyku. Potem go zarzucono. Termin ten zatem, użyty w tym wypadku, należy rozumieć metaforycznie. Jak sama autorka wyjaśnia, chodzi jej o wspólnotę i równoznaczność ludzkich uczuć, postaw czy stanów emocjonalnych, które nie zawsze są widoczne na zewnątrz, a odgrywają istotną rolę. O ile dobrze zrozumiałem, autorka chce tu podkreślić symultaniczność tych przeżyć występujących powszechnie i wyraża to w sposób ikonograficzny. Jest to jakby płaszczyzna porozumienia, na której bazując, można wytworzyć swoistą wspólnotę odczuć i wzajemne zrozumienie (ponad podziałami?). Rozumiem (być może błędnie), że jest to chęć stworzenia swoistego, ponadczasowego, ponad kulturowego i ponadprzestrzennego „uniwersum”, które połączyłoby w sferze odczuwania w jedność wszystkich ludzi. Autorka określa to jako dążenie do PEŁNI. Stąd także wybór kształtu kwadratu jako uniwersalnego formatu płócien, na których Pani Urszula przedstawia swoje kompozycje. Zróznicowanie pionu i poziomu autorka widzi jako symbol walki pierwiastka męskiego z żeńskim. Ją interesuje afirmacja życia, a nie walka, w której upatruje destrukcję. Jej obrazy w swojej prostej, wewnętrznej konstrukcji, rzeczywiście nawiązują do stanów ponadczasowych. Dla określenia sylwety postaci ludzkich posługuje się linią oraz barwną plamą. Nie jest to jednak sztywny,

schematyczny kontur, lecz bardzo wrażliwy ślad pędzla, który określa tylko tyle, ile autorka chce ukazać, pozostawiając w tajemnicy szczegóły, które czyniłyby wypowiedź nadto zindywidualizowaną. Podział pola obrazu, prosty i surowy, daje wszakże widzowi pełną tajemniczości strukturę kompozycyjną, która pobudza do myślenia oraz do dodatkowych, osobistych skojarzeń. Artystka, czyniąc tak, daje zaproszenie do współtworzenia wrażeń z twórcą dzieła. Wysmakowany dobór barw wraz z kompozycją kształtów, tworzy pożądaną, raczej wyciszony, klimat i świadczy dobrze o wrażliwości i wyrafinowaniu ich autorki. Widać wyraźne nawiązanie do natury, ale jest ona jedynie pretekstem, a nie przedmiotem do naśladowania. W części teoretycznej, w poetyckim tekście ujawnia obszary swoich fascynacji. To Bieszczady, z ich bogatą przyrodą i historią, obserwowane w okresie czterech pór roku, wydają się być bezpośrednim powodem materialnym, na kanwie którego powstała ta kolekcja. Tekst pisany jest dopełnieniem tego, co widzimy na płótnach. Jest z nimi wręcz komplementarny. W tekście Pani Urszula niejednokrotnie wnika w szczegóły otaczającej przyrody, przeplata go wierszami i zdjęciami, objawia swoje bogate wnętrza wrażliwej poetki. Przeżywa. Obrazy zaś oddają pełną tajemniczości syntezę tych przeżyć. Przedstawione tam postacie, w ich skromnym ujęciu, nawiązują do ludzkich kształtów. Są jednak celowo odpersonalizowane. Zaledwie poznać można płeć. Tu liczy się przede wszystkim oszczędna kompozycja przestrzeni płótna. Obowiązuje zasada „jak najmniej szczegółów”, czyli synteza i sublimacja formy. Każdy zaintrygowany tym malarstwem widz może tam odczytać to, co mu podsuwa jego wyobraźnia. Może się nasuwać podejrzenie, że to malarstwo trochę nazbyt szkicowe. Po wnikliwym przyjrzeniu się zrozumiałem, że to nie szkice, lecz rodzaj celowego otwarcia na interpretację. Być może to tu ukryta jest owa metaforyczna PEŁNIA. Taka propozycja współpracy: „Ja ci coś daję, a ty (odbiorco) dopowiedz sobie resztę”. Będzie to wtedy nasze wspólne przeżycie, niczym spotkanie w lustrze: ja i ty. W pewnym sensie wspólne dzieło. Tu się spotkamy. Ciekawa i intrygująca koncepcja PEŁNI.

Ceramika

Twórczość Pani Urszuli Łojko-Smogorzewskiej to również ceramika. Sama materia, w tym wypadku, stwarza dodatkowe możliwości rozwinięcia twórczej wyobraźni. To miniaturowe struktury, o wymiarach zaledwie 35x25x2 cm, które prócz naturalnej urody wynikającej z charakteru użytego materiału, dają skojarzenia ze sztuką starożytnych. Mozaika, niby sumeryjskie gliniane tabliczki z pismem klinowym. Naturalne tu i ówdzie, wynikające z przypadku (dodam chyba akceptowanego) efekty w postaci pęknięć, zróżnicowanej grubości i barwy glazury tych swoistych, ceramicznych obiektów, dodają tym pracom niezaprzecznego kolorytu i uroku. Ciekawą enklawą tej twórczości są poetyckie teksty zapisane na powierzchniach tabliczek. Tu także odczytuję metaforyczne nawiązanie do PEŁNI, o jakiej mówi artystka w swoim tekście. Teksty zapisane w tej technice są jakby ponadczasowe. Z jednej strony nawiązują do sumeryjskich tabliczek z pismem klinowym, a także kamiennych tablic, które (tu moja interpretacja) Mojżesz otrzymał od Boga na górze Synaj. Z drugiej, poprzez pisany tekst, do książek, z którymi mamy do czynienia współcześnie.

To, co zostało zapisane w kamieniu, uzyskuje jakby samo przez się rodzaj nobilitacji. Jest niezniszczalne. Ponadczasowe. Przypomina mi się w tym miejscu inny artysta, który w swoim *emploi* artystycznym posiada także enklawę poświęconą książce. Mam na myśli profesora Andrzeja Bartczaka, który prócz tego że tworzy obrazy również pisze wiersze i uprawia ceramikę. Także przypomina mi się tu inny łódzki artysta, Janusz Tryzno, ze względu na niekonwencjonalne zainteresowanie książką. Wśród malarzy spotykamy więcej takich przypadków łączenia malarstwa z poezją. Wiersze pisał również nieżyjący już profesor Józef Hałas. Zresztą jego malarstwo, w swojej spontaniczności i ciekawych poszukiwaniach formalnych, choć nie wprost, także kojarzy mi się z postawą Pani Urszuli. Skojarzenia zaś, jeśli chodzi o Jej sztukę odbieraną w warstwie ikonicznej, przywodzą na myśl twórczość profesora Jerzego Nowosielskiego. Widzę tu także podobieństwo do kościelnych witraży, głównie ze względu na występujący tu kontur i kolorystykę.

Każdy artysta, tak jak większość z nas, podświadomie lub jawnie, poszukuje nieśmiertelności. *Non omnis moriar*, jak mówi łacińska sentencja. Nie chodzi tu wszakże o ponadczasowe trwanie w doczesnej, cielesnej postaci, ale raczej o wieczną pamięć, zapisaną jako ślad w historii. Także chyba o nawiązanie kontaktu z przeszłością i przyszłością. Nieśmiertelność i wolność, oto dwa kolejne problemy, które porusza Pani Urszula w swojej rozprawie doktorskiej. Jak sama to ujęła, cytuję: „(moje) obrazy to dziś, w których zaczyna się jutro”. Dalej autorka charakteryzuje emocjonalną genezę swojej twórczości, zakorzenioną w rzeczywistości, ale zapatrzoną w ponadczasowy horyzont. Czyżby poszukiwanie innych wymiarów, czy innych rzeczywistości? Wcześniej nad obiektywizmem w postrzeganiu rzeczywistości zastanawiał się Leon Chwistek. W swojej interesującej publikacji „Wielość rzeczywistości w sztuce” wydanej po raz pierwszy w 1924 roku, w Krakowie, przedstawia ciekawy, filozoficzny wywód na poparcie swojej tezy. Wynika z niej, że rzeczywistości jest wiele. Przynajmniej w sztuce. A może nie tylko w sztuce? Odkrycia astrofizyków poddają w wątpliwość istnienie wyłącznie jednego kosmosu. Niektórzy z nich twierdzą, że jest ich nieskończenie wiele. Czy zatem warto poszukiwać obiektywnej rzeczywistości? A może wrażliwi artyści powodowani niejasnym przecuciem znów antycypują naukowe odkrycia? Zatem pozwólmy każdemu (a może choć artystom) iść do nieba ich własną drogą, ponieważ nie mamy absolutnej pewności co do tego, że istnieje tylko jedna, uniwersalna rzeczywistość, a już na pewno jest wiele dróg. Pani Urszulo, niech Pani tworzy, niech Pani się tym cieszy i dziwi, tak pięknie, jak to już Pani pokazała. Życzę tego i namawiam do kontynuacji swoich poszukiwań.

„Postać syreny warszawskiej”. Część poetycka.

To najbardziej intrygująca i kłopotliwa dla mnie część tej pracy. Czytałem ją z niekłamanym wzruszeniem. Podobno każdy człowiek w swoim życiu, powodowany różnymi, bardzo osobistymi przeżyciami, usiłował pisać wiersze. Są to na ogół mizerne produkty, niemające nic wspólnego z prawdziwą poezją. Nie przypominam sobie abym sam to kiedykolwiek robił. Należę więc chyba do wyjątków. Za mało też czytam poezji, aby uchodzić za jej znawcę,

choć mam kilku ulubionych poetów. Znam tych z tzw. najwyższej półki, których pamiętam jeszcze z czasów szkolnych. No, może jeszcze, prócz wieszcy: jako ulubionych wymienię jeszcze Wisławę Szymborską, Halinę Poświatowską, Stanisława Grochowiaka, Wiesława Dymnego i kilku innych, ale to także powszechnie znani twórcy. To o wiele za mało, aby uważać się za eksperta w tej dziedzinie. Mogę więc tylko wyrazić swoją opinię jako dyletant – podobało mi się. Czytając, nawet się wzruszyłem, bo to bardzo ładne.

Opowiadanie, a raczej legenda o Syrence przeplata się z wierszami Krystyny Kraheleskiej z okresu międzywojennego, wspomnieniami z jej życiorysu, a także z Powstania Warszawskiego. Głównym tematem tego tekstu stała się właściwie postać Krystyny Kraheleskiej. Ona to przecież posłużyła rzeźbiarce, Ludwice Nitsche, jako model dla pomnika Syrenki Warszawskiej. Nie jest to wprawdzie dokładnie portret poetki, lecz raczej plastyczna trawestacja jej sylwetki, dostosowana do wizji artystycznej rzeźbiarki, Ludwiki Nitsche. Syrenka, która niebawem stała się herbem stolicy, przetrwała wojnę, w odróżnieniu od jej wzorca, Krystyny Kraheleskiej, która - jak wiemy - zginęła na samym początku Powstania Warszawskiego. Zatem całość poetyckiego tekstu to legenda o Syrence, Wiśle i Bałtyku, opowiedziana w konwencji bajkowej.

Część dydaktyczna

Z zainteresowaniem przeczytałem tekst dotyczący ćwiczenia dydaktycznego, przeprowadzonego w Pracowni Wiedzy o Działaniach i Strukturach Wizualnych, prowadzonej przez prof. Jacka Dyrzyńskiego. Ćwiczenie dotyczy problemu malarskiego, jakim jest gradacja szarości oraz skojarzeń związanych z pojęciem „szarość”. Pani Joanna opisuje wnikliwie przebieg praktyczny całego zadania, z odpowiednim poparciem teoretycznym oraz z przytoczeniem lektur wspomagających to zadanie. Wygląda to rzetelnie i przekonująco. Trochę niezrozumiały jest dla mnie ciąg dalszy pracy, zwany burzą mózgow, który jest chyba dość luźną interpretacją osobistą uczestniczki eksperymentu. Ta część tekstu to – w moim przekonaniu – *licencja poetica*. Natomiast część merytoryczna wydaje mi się być ciekawym zabiegiem dydaktycznym i jako byłemu nauczycielowi, prowadzącemu przez lat z górą 40 przedmiot Podstawy kompozycji plastycznej w dwu uczelniach: w łódzkiej ASP i w UTH w Radomiu, pożytecznym doświadczeniem dla studentów.

Publicystyka – wystawy

Wystawy indywidualne:

2011 rok

- a) Potok cerkiew lipa. Wystawa dyplomowa, rektorat ASP w Warszawie
- b) Ikonostas to znaczy obraz umiejscowiony. Cerkiew św. Praskiewy w Łopience w Bieszczadach.

2012 rok

- a) Raum/ Przestrzeń. St. Johannes Basilika, Berlin.

2013 rok

- a) Madonny Klub Traffic. Dom Braci Jabłkowskich, Warszawa
- b) Odpust. Galeria Stary Rynek, Warszawa

2014 rok

- a) Przenoszenie gór. Podziemie Kamedulskie, Warszawa
- b) Skąd się biorą (moje obrazy). Dom Kultury w Józefowie

Udział w wystawach zbiorowych:

2011 rok

- a) Coming out, wystawa najlepszych dyplomów ASP, Symfonia Varsowia, Warszawa

2012 rok

- a) Arte-fakty. Galeria Glaza, Gdańsk

2014 rok

- a) Inna formuła obrazu, wystawa prac studenckich z lat 1985-2011 z Pracowni Wiedzy o Działaniach i Strukturach Wizualnych prof. Jacka Dyrzyńskiego

2015 rok

- a) Kobieta i... Dom Kultury w Zielonce

2016 rok

- a) Wystawa zbiorowa struktur wizualnych. Młodzieżowy Dom Kultury Łazienkowska, Warszawa.

Dwanaście wystaw to nie tak wiele, ale należy wziąć pod uwagę wiek kandydatki, a także ograniczone możliwości szukania miejsc dla publikacji swojej sztuki. Biorąc jeszcze pod uwagę pokaźną liczbę prac wykonywanych w technice ceramicznej, ich materialną wagę, łatwość uszkodzenia w transporcie oraz trud związany z techniką ich wykonania, nie przywiązywałbym zbyt dużej wagi do kwestii liczby wystaw. Oglądając wszak Jej dorobek, nie tylko co do jakości, ale i co do ilości egzemplarzy, które do tej pory powstały, jestem pełen uznania dla pracowitości i talentu artystki. Przeglądając zwłaszcza tę część prac, która wprawdzie nie wchodziła w zakres oceny pracy doktorskiej, ale przecież jakoś świadczy o doktorantce, znalazłem potwierdzenie jej talentu i pracowitości. W predyspozycjach kolorystycznych, ciekawej kompozycji i różnorodności, daje się zauważyć spójność

osobowości twórczej Pani Urszuli Łojko-Smogorzewskiej, co także należy zapisać na plus dla niej.

Podsumowanie

W swojej 44-letniej karierze pedagoga i dydaktyka spotykałem wiele różnych osobowości. Wybitni i oryginalni trafiają się rzadko, ale zostają w pamięci na długo, by nie powiedzieć na zawsze. Wśród tych wybitnych zdarzają się osobowości szczególne, o niepowtarzalnym uroku. Nie dane mi było poznać Pani Urszuli osobiście, ale ze stylu jej pracy i rozpiętości zainteresowań jawi mi się jako osobowość nieprzeciętna. Wybitna i wszechstronna artystka, bo prócz predyspozycji plastycznych, posiada jeszcze talent poetycki. Czego chcieć więcej?

Przedłożoną mi pracę doktorską oceniam jako bardzo oryginalną, świadczącą o ciekawej osobowości jej Autorki. Popieram niniejszym jej starania i wnioskuję o nadanie jej tytułu doktora sztuk plastycznych.

Henryk Hoffman